

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

2 X 1988

Nr 34 (1382) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## NOTRE DAME DE FRANCE

Ogromna radość udziela się całej Francji. 15 października pod przewodnictwem Arcybiskupa Paryża, kardynała Jean-Marie Lustigera i Biskupa Pontoise, mgr Andre Rousset, przy aktywnym zaangażowaniu całego Zgromadzenia Sług Pana Jezusa i Najświętszej Marii Panny, założonego przez Ojca Lamy /umarł w opinii świętości, będąc duchowo podobny do św. Jean-Marie Vianney/, odbędzie się niecodzienna uroczystość. Otóż tego dnia umieszczona zostanie w sercu skrzyżowań dróg kolejowych i samochodowych /będzie tędy przebiegała również autostrada łącząca, dzięki tunelowi pod kanałem La Manche, Paryż z Londynem/ w północno-zachodniej części regionu paryskiego siedmiometrowej wysokości statua, przedstawiająca Maryję niosącą na ramieniu Dziecię Jezus z wyciągniętymi ku wszystkim rękoma. Według danych statystycznych zakładano, że oglądać ją będzie rocznie około 100 milionów podróżujących, korzystających z krzyżujących się tu dróg.

Pasjonująca historia odkrycia statuy i samej idei umieszczenia jej na tym ważnym skrzyżowaniu będzie zapewne szeroko rozpowszechniona. Opisując całą tę historię tekst został w początku września przesłany do 11 tysięcy księży odpowiedzialnych za poszczególne parafie na terenie Francji. Obecnie przypomnijmy tylko, że statua ta wienczyła papieski pawilon podczas Światowej Wystawy w 1937 roku w Paryżu. Przypadek zrzucił, że pawilon papieski znajdował się pomiędzy pawilonem niemieckim, nad którym powiewała olbrzymia flaga ze sfastyką, a pawilonem radzieckim z równie wielką flagą, na której widniał sierp i młot. Ówczesny Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, wyraził podczas uroczystości życzenie, by statua tę po zakończeniu wystawy umieszczono bądź na wzgórzu blisko

Paryża, bądź w bazylice Sacre-Coeur na Montmartre, oddając w ten sposób pod opiekę Maryi stolicę Francji. Niestety wybuch II wojny światowej uniemożliwił realizację tego pięknego i doniosłego projektu.

Obecna uroczystość, realizująca życzenie kardynała Verdier, rozpocznie się już 14 października wieczorem procesją z katedry Notre-Dame de Paris do bazyliki Sacre-Coeur na Montmartre. Nazajutrz o godzinie siódmej rana ta sama procesja wyruszy z Montmartre w kierunku katedry Saint-Denis. O godzinie szesnastej uczestnicy procesji powinni dojść do Baillet-en-France /oddalonego o 18 kilometrów od wieży paryskiej katedry Notre Dame/, centralnego miejsca uroczystej ceremonii, zorganizowanego tego dnia w *campus*. W Baillet-en-France już od godziny trzynastej rozpocznie się gigantyczny koncert muzyki kościelnej w wykonaniu licznych chóarów i przy akompaniamentie równie licznych orkiestr. Zgromadzeni wystuchają także wielu autentycznych świadectw ludzi nawróconych. O godzinie piętnastej trzydzieści rozpocznie się różaniec z wspólnym rozważaniem. Następnie przewidziane jest odsłonięcie i pobłogosławienie statuy w oprawie na wysokim poziomie występów artystycznych. Całość uroczystości zakończy uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem kardynała Jean-Marie Lustigera, który też wygłosi homilię. Organizatorzy zabiegają również o wystąpienie telewizyjne Ojca Świętego Jana Pawła II, które mogłoby być wysłuchane i obserwowane na umieszczonych w miejscu odsłonięcia statuy wielkich ekranach.

Biskupi i organizatorzy dzieła umieszczenia w Baillet-en-France Statuy Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus proszą wszystkich o gorącą modlitwę, by

za pośrednictwem Maryi zwrócić Francję Bogu. Taki jest też najgłębsza wymowa uroczystości 15 października.

Ze swojej strony zachęcamy i zapraszamy wszystkich rodaków do wzięcia udziału, u boku naszych braci Francuzów, w tej Maryjnej Uroczystości.

ks. Jan



\* Po ponownym spotkaniu /15 września/ przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy z ministrem spraw wewnętrznych Czesławem Kiszczakiem wydaje się, że postulat pluralizmu związkowego, podstawowy postulat strajkujących w końcu sierpnia, jest poważnie przez władze rozważany. Po naradzie Lecha Wałęsy w Gdańsku z intelektualistami i przedstawicielami niezależnych środowisk odnosi się wrażenie, że strona społeczna zgodna jest co do podstawowych żądań i zasadniczej linii rozmów z władzami. Natomiast po stronie rządowej wyczuwa się głęboki podział między stronnikami podjęcia rozmów z Wałęsą i innymi przedstawicielami niezależnych środowisk, a w konsekwencji częściowego zreformowania systemu i "nieprzejednanymi", którzy gotowi rządzić krajem bez ustępstw i przy użyciu siły.

\* Prof. Józef Kaleta pisze w "Tygodniku Kulturalnym": "Stalinizm - to właśnie przeniesienie na grunt Polski tego systemu doprowadziło do ubezwłasnowolnienia społeczeństwa; przekreślenia wszelkiej demokracji; odrzucenia obiektywnych praw ekonomicznych i mechanizmów pieniężno-rynkowych oraz zastąpienia ich nadmiernie scentralizowanymi, biurokratycznymi metodami zarządzania gospodarką narodową; zniszczenia prywatnych przedsiębiorstw; ukształtowania anachronicznej, kryzysogennej struktury gospodarki; negatywnej selekcji w polityce kadrowej; zniszczenia spółdzielczości i form samorządu, w tym bardzo dobrze funkcjonującego w Polsce samorządu terytorialnego..."

\* Bliska władzy grupa dialogowa "Consensus" na zebraniu rozszerzonego sekretariatu w dniu 31 sierpnia wysunęła postulat powołania w naszym kraju Rządu Zaufania Narodowego oraz zwiększenia autonomii wyższych uczelni i powołania niezależnych zrzeszeń studentów.

\* W Polsce przebywał generał Edward E Rowny, specjalny doradca prezydenta Ronalda Reagana i sekretarza stanu George'a Shultza do spraw kontroli zbrojeń.

\* "Film Polski" przyznał po raz pierwszy nagrodę za najlepiej sprzedawany polski film za granicą. Laureatem został Krzysztof Kieślowski za "Przypadek", który dotychczas przyniósł 64 miliony złotych. Następne w kolejności były filmy "Matka Królów" Janusza Zaorskiego i "Krótki film o zabijaniu" Krzysztofa Kieślowskiego.

\* Ceny biletów do kin od 1 lipca przestały być "urzędowe". W Warszawie nowe ceny dochodzą do 500 złotych; przedtem - do 250 złotych.

## KILKA UWAG O EKONOMICZNYM PEJZAŻU EMIGRACJI

Ostatnio /Głos Katolicki nr 33/ zaprezentowaliśmy naszym Czytelnikom nową niezależną inicjatywę gospodarczą Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe. Na powstanie tego niezależnie cennego stowarzyszenia wpłynęło szereg okoliczności. Najważniejszą z nich to wola poszczególnych osób zmiany oblicza gospodarczego Polski poprzez rozwój prywatnego sektora, dzięki któremu bogacić się będą jednocześnie kraj i podejmujący wysiłek i ryzyko prywatny przedsiębiorca. Znalazła ona swój wyraz w praktycznym wprowadzaniu w życie elementów liberalizmu gospodarczego, zwłaszcza odnośnie funkcjonowania rynku i jego mechanizmów, w zgodzie ze wskazaniami społecznej nauki Kościoła. Równie ważną okolicznością powstania tego typu inicjatywy jest pogłębiający się gospodarczy i polityczny kryzys PRL. Krakowskiemu stowarzyszeniu i jemu podobnym należy życzyć wszystkiego najlepszego. Boiem niczego dziś tak Polsce nie potrzeba jak autentycznej reformy reprivatyzującej całe obszary gospodarki narodowej. Podniesie ona nie tylko stopę życiową obywateli, ale wpłynie również na liberalizację systemu politycznego i respektowanie praw człowieka, przybliżając tym samym ideał suwerennego narodu w niepodległym państwie.

Zyczyć pomyślności przedsiębiorczym a uczciwym ludziom podejmującym się naprawy polskiej gospodarki nie wystarczy. Warto i należy im pomóc. Zresztą pomagając im pomożemy również sobie. Słyszysz się często, że emigrują z Polski ludzie odważni, z inicjatywą, pragnący samodzielnie zapewnić sobie i swojej rodzinie godziwe warunki życia. Czy rzeczywiście jest tak w praktyce? Być może, ale obserwując polskie skupiska na emigracji nie koniecznie odnosi się takie wrażenie. Wydaje się, że ci, którzy rzeczywiście podejmują znaczny wysiłek wybijania się, zapewnienia sobie trwałej i solidnej pozycji w nowym społeczeństwie, odsuwają się od środowisk emigracyjnych. Dzieje się tak między innymi dlatego, że brak im czasu na bezsensowne utarczki pseudopolityczne, by uniknąć nieuczciwych układow i wszechobecnej zawiści, by nie pogrążyć się w złotostoiwii patriotycznym, któremu niestety dość rzadko towarzyszą równie górnołotne czyny. Zresztą nie moim zamierzaniem wytykać nasze wady i słabości. Wszyscy je znamy, a jeśli nie, to przysłuchajmy i rozglądnijmy się wo-

kół. O, choćby w niedzielę po Mszy św. na placu przed kościołem polskim w Paryżu. Ani my mądrzy, ani my bogaci, a i w uczciwości wielu można powątpiewać.

I na emigracji potrzeba nam silnej pozycji ekonomicznej. Pozwoli nam ona nie tylko łatwiej, wygodniej żyć. Dzięki niej mogłaby wzrosnąć jakość instytucji i organizacji emigracyjnych /w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie coś w tej materii drgnęło/. Wreszcie łatwiej byłoby nam wymiernie pomóc naszej ojczyźnie, inwestując w niej polski, czy polskiego pochodzenia kapitał, wtedy, kiedy warunki na to pozwolą. A te pojawić mogą się już jutro. W przygotowaniu bowiem znajduje się pakiet, interesujących z punktu ekonomicznego, aktów prawnych. Nie dajmy się wyścignąć Niemcom, którzy już zaznaczają swoją obecność gospodarczą w Polsce. Oczywiście nie jest to wcale takie łatwe, zwłaszcza w pojedynkę. Ale czy nie możemy sobie pomóc, czy nie możemy stworzyć zrzeszenia polskich, czy polskiego pochodzenia przedsiębiorców, handlowców /istnieją zresztą podobne stare organizacje/. Samopomoc, wymiana doświadczeń, informacji, możliwość podejmowania większych przedsięwzięć gospodarczych, stworzenie funduszu inwestycyjnego, kasy pożyczkowej, zorganizowanie szkoleń formacyjnych - to tylko przykłady ewentualnych korzyści możliwych nawet w krótkiej perspektywie. Czy naprawdę tak trudno o pożącanie własnego interesu z dobrem wspólnym?

Tymczasem skazani jesteśmy na tę część polskich przedsiębiorców, czerpiących zysk z nieuczciwych operacji umów. To ci najbardziej widoczni, których działalność polega głównie na tym, jak oszukać innych; zwłaszcza tych, którzy przyjeżdżają z Polski zarobić parę groszy. Najlepiej charakteryzującym ich słowem jest cwaniactwo. Pełno ich wokół nas. Czas, by się im przeciwstawić, by nie dać się już więcej oszukiwać, by wymazać z emigracyjnego pejzażu tych pseudopodsiębiorców, wychowanków komunistycznego systemu, który premiuje nie pracę, kompetencje, produkcję, usługi, ale oszustwo, kłamstwo, oportunizm, fuszerkę, nieuczciwe kombinacje...

Cezary RUDZKI

**W najbliższym czasie zajmiemy się bliżej nieuczciwymi kontrahentami, którzy stali się plagą polskiej emigracji, zwłaszcza tej w Paryżu.**



# LITURGIA SŁOWA

27 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

## PIERWSZE CZYTANIE

Rdz. 2, 18-24

Czytanie z Księgi Rodzaju

Pan Bóg rzekł:

*Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc.*

Ulepiwszy z glęby wszystkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby się przekonać, jaką da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę *istota żywa*. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale dla człowieka nie znalazł odpowiedniej mu pomocy.

Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę.

A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: *Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta*. Dlatego to

mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

## DRUGIE CZYTANIE

Hbr 2, 9-11

Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Hebrajczyków.

Bracia:

Widzimy Jezusa, który mało od Aniołów był pomniejszony, chwatał i czią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zaznał śmierci.

Przysłało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalil przez cierpienie. Tak bowiem Chrystus, który uświęca, jak ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazwać ich braćmi swymi.

## EWANGELIA

Mk 10, 2-16

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Faryzeusze przystąpili do Jezusa i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę.

Odpowiadając zapytał ich: **Co wam nakazał Mojżesz?**

Oni rzekli: *Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić.*

Wówczas Jezus rzekł do nich: **Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisałem wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg "stworzył ich jako mężczyznę i kobietę, dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem." A tak nie są dwoje lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela.**

W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: **Kto oddala swą żonę, a bierze inną, ten popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo.**

Przynosili Mu również dzieci, aby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus widząc to oburzył się i rzekł do nich: **Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego.**

I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.

## "NIE JEST DOBRZE, ŻEBY CZŁOWIEK BYŁ SAM"

W Pierwszym Czytaniu autor Księgi Rodzaju przedstawia obrazowo stanowisko człowieka w świecie stworzonym przez Boga. Człowiek nadaje imię każdej istocie, co w Biblii jest oznaką jego wyższości nad całą przyrodą. Przyroda nie może równać się z człowiekiem i zaspokoić wszystkich jego potrzeb. *Niedobrze, by człowiek był sam*. Potrzebuje drugiego, jest istotą społeczną, dobrze czuje się tylko we wspólności. W niej znajduje pomoc i oparcie. Wzorem jest Chrystus, który mimo swego uprzywilejowanego stanowiska we wszechświecie przyszedł do ludzi, nazywał ich braćmi, zaznał za wszystkich śmierci, uświęcał. Dał przykład jedności, poświęcenia, pomocy. Do pogłębienia więzi społecznej i do miłości wzywa aklamacja przed Ewangelią. Wspólnota nie zaspakaja jednak wszystkich potrzeb serca ludzkiego. Ma pewne granice. Jerzy Zawieyski w liście do swego przyjaciela, ks. R Szczygła pisze: *Mnie na ogół ludzie kochają i ja ludzi kocham i zbieram dużo różnych dowodów ludzkiego serca, ale zawsze te objawy dochodzą do jakiejś granicy, poza którą jest obszar mojej samotności. Jestem bardzo samotny i po ludzku biedny i zebrałbym nieraz o serce czyjeś, bezgranicznie oddane* [Tygodnik Powszechny nr 15 z 1871 roku].

To bezgranicznie oddane serce człowiek spotyka w małżeństwie. Małżeństwo w wyższym stopniu zaspokaja jego instynkt społeczny. Osobowości mężczyzny i kobiety wzajemnie się uzupełniają i doskonalą w monogamicznym małżeństwie. Oboje są w prawach bezwzględnie zrównani, a ich związek jest nierozzerwalny, aby mógł dać poczucie bezpieczeństwa, trwałości, zapewnić szczęście. Akcent ważny i skuteczny. Małżeństwo ma jednak również swoje granice.

*Kobieto, jeżeli tylko ciało oddajesz mężczyźnie nie zadowolisz go całkowicie, nie będziesz mogła być kochaną. Bo potrzeba twego ciała jest dla mężczyzny wyraźną oznaką, że potrzebna mu twoja dusza. Jeżeli dajesz duszę, doprowadzisz mężczyznę do rozkwitu i zaznasz autentycznej miłości. Ale mężczyzna wymaga czegoś więcej, jemu potrzeba żebyś wyznała bezsilność ludzką: "Ja nie mogę ci dać wszystkiego". Poza twoim ciałem, poza twoją duszą mężczyźnie potrzeba nieskończoność Boga* [M. Quoist, Modlitwa i czyn, Warszawa 1975].

Tylko Bóg może całkowicie wystarczyć człowiekowi, tylko wspólnota i przyjaźń z Bogiem nie ma żadnych granic.

ks. J. CZERSKI

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

\* Jan Paweł II mówiąc o sytuacji w Polsce, 21 sierpnia, po modlitwie na Anioł Pański, stwierdził m. in.: *W czasie tej modlitwy wszyscy pamiętajmy o sytuacji, która rozwija się w naszej Ojczyźnie. Prasa międzynarodowa poświęca wiele uwagi tej sytuacji i czyni to ze znacznym niepokojem. Staramy się ten niepokój przenieść w modlitwę. Modlimy się za naszą Ojczyznę, modlimy się o pokój. Oczywiście pokój oparty na sile prawdy i sprawiedliwości. Nie na przemocy. Nawiązuję tutaj do wszystkiego, co tyle razy już wypowiedziałem i stąd, z Rzymu, a przede wszystkim podczas moich odwiedzin w Polsce, zwłaszcza zeszłego roku. Do tego wszystkiego, co dotyczy praw człowieka i praw narodu w niepodległym państwie, o ile suwerenność państwa stanowi suwerenność narodu i prawa człowieka. Raz jeszcze do tego się odwołuję, ponieważ to są właśnie te wytyczne prawdy sprawiedliwości, na których tylko i wyłącznie można budować wszelki pokój wewnętrzny w Ojczyźnie.*

\* W jubileuszowym roku 1000-lecia Chrztu Rusi, tuż po wielkich uroczystościach w Moskwie i innych miastach, nastąpiło inne doniosłe wydarzenie ekumeniczne. W Finlandii, w monasterze prawosławnym Uusi Valamo obradowała międzynarodowa Komisja Mieszana do spraw dialogu teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym /19-27 czerwca/. Po dwuczęściowej IV sesji w Bari /1986, 1987/, w południowych Włoszech, gospodarzem spotkania był tym razem fiński Kościół prawosławny. Owocem obrad w Valamo było przyjęcie wspólnego stanowiska w kwestii: *Sakrament kapłaństwa w sakramentalnej strukturze Kościoła, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia sukcesji apostołowej dla uświęcenia i jedności Ludu Bożego.* Po długiej dyskusji ustalono kolejny temat dalszych prac Komisji: *Eklezjologiczne i kanoniczne konsekwencje sakramentalnej struktury Kościoła. Soborowość /synodalność/ i autorytet w Kościele.* Podejmą go najpierw trzy podkomisje, a następnie komitet koordynacyjny w czasie spotkania na początku lutego 1990 roku /prawdopodobnie w Smoleńsku/. Temat ten będzie wreszcie głównym przedmiotem obrad VI sesji plenarnej w Monachium /6-15 czerwca 1990 roku/.

\* W uroczystości Wniebowzięcia NMP, na zakończenie Roku Maryjnego odbyła się ogólnostowacka pielgrzymka do Góry Kalwarii w Nitrze. Wzięło w niej udział ponad 120 tysięcy wiernych. Była to największa tego rodzaju manifestacja religijna, jaką Nitra, miasto liczące 85 tysięcy

## CZŁOWIEK BŁOGOSŁAWIEŃSTW

# WOBEĆ CIERPIENIA ŚWIATA

Słowem, które wyraża wszystkie nędze ludzkie, jest słowo cierpienie. Nie ma prawdopodobnie na ziemi człowieka, który mógłby powiedzieć, iż słowo to go nie dotyczy. Cierpienie jest bowiem tą odwieczną skargą, która bez końca, dzień po dniu, noc po nocy, wznosi się na tej naszej ludzkiej ziemi. Dlatego, tylko z największym szacunkiem możemy pochylić się nad tą odchłanią, czy przepaścią bez dna jaką jest tajemnica naszego cierpienia.

Rozważmy tę tajemnicę w świetle błogosławieństwa Chrystusa, podanego nam w dwu wersjach ewangelicznych: *Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni /Mat.5,5/; Błogosławieni Wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie /Łuk. 6,21/.*

By pogłębić rozumienie tego Błogosławieństwa, odpowiedzmy na dwa pytania:

1. Co mówi sam Chrystus na temat cierpienia?
2. Jak błogosławieństwo to pozwala nam miłować braci, tak jak Jezus ich miłował?

W obecnym rozważaniu odpowiedzmy tylko na pierwsze pytanie.

**ad 1.** Dla jasności przedstawmy nauczanie Chrystusa w kilku punktach.

a. Po pierwsze stwierdzamy u Chrystusa brak pełnego i systematycznego wykładu na temat cierpienia. W Ewangelii znajdujemy tylko fakty. Jezus nie traktuje cierpienia w sposób ogólny, nie rozprawia o nim. Sam łączy się z człowiekiem cierpiącym. Jego ciało też podlegało cierpieniu, pragnieniu, odczuwaniu lęku aż do krwawego potu, czy głębokiego wzruszenia wobec grobu Łazarza.

b. Po drugie, Chrystus nie porusza przyczyn cierpienia. W życiu jesteśmy przyzwyczajeni, iż idąc do lekarza otrzymamy trafną diagnozę, rozeznanie przyczyny naszego bólu, a dzięki temu otrzymanie skutecznego lekarstwa. Podobnie czynią filozofowie czy teologowie, którzy za główną swą misję uważają pogłębienie znajomości przyczyn metafizycznego zła, które tragicznie ciąży na świecie. Ewangelia nie odrzuca wartości diagnozy ani poszukiwań. Przestrzega jedynie przed pos-

piesznymi wnioskami na płaszczyźnie moralnej, które byłyby krzywdzące dla sprawiedliwości i miłości Bożej. I tak na temat Galilejczyków skazanych na śmierć przez Piłata, Chrystus wyklucza relację prostą, między błędami, które ludzie popełniają, a nieszczęściami, które mają nadejść: *Czy myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami, niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpiełi? Bynajmniej powiadam wam. /Łuk. 13,2-3/.*

To zbyt okrutne i nieprawdziwe wskazywanie zemsty Bożej powodującej klęski niszczące kraj jako karę za grzechy, czy wobec ruiny konkurenta szepkanie: *Dobrze mu tak, Bóg go ukarał.* Nie mieszajmy Boga do naszych kłótni nie uważajmy Go za współnika naszych wzajemnych uraz, obliczeń czy współzawodnictwa. Nie decydujmy także o naszym losie mówiąc: *Bóg mnie ukarał. Zastużyłem na to.* Szanujmy, jak Chrystus tajemnicę cierpienia obecnego w świecie.

c. Trzecią cechą postawy Chrystusa wobec cierpienia jest ujmowanie go jako zła. To jest bardzo ważne, gdyż niektórzy oskarżają chrześcijaństwo o patrzenie z upodobaniem na to co pozbawia człowieka zdrowia, czy dobrego samopoczucia. Z wartości, które przypisujemy cierpieniom, wnioskując, iż kultywujemy cierpienie w sposób chorobliwy. Ze zła nie rodzi się dobro. Cierpienie samo z siebie pociąga za sobą rozgorzyczenie, skoncentrowanie się na sobie, rozpacz. Stąd często nasza postawa wobec cierpiących jest dwuznaczna, gdy mówim, na przykład do chorych bez ich wcześniejszego przygotowania, iż są uprzywilejowanymi Boga i zapewniamy, że taki Boży wybór powinien ich radować. Bardzo często zamiast ich podbudować, taką beztronską stwierdzeń, gorszymy ich i prowokujemy większy bunt. I dlatego Chrystus tych wszystkich niezliczonych, cierpiących braci, po prostu leczył. Przynosił im pocieszenie, nigdy nie wspominając źródeł ich też i cierpienia. Przyszedł bowiem zbawiać człowieka - ofiarę grzechu. I stąd zwyciężał każde cierpienie, które weszło w świat jako następstwo grzechu. My także nie pozwólmy zwyciężyć się fałszywą mistyką cierpienia. Wobec każdego cierpiącego chciewij mu po prostu pomóc. Gdy bowiem człowiek zwycięża chorobę, lęk, niepokój, gdy walczy cierpliwie z ułomnościami fizycznymi czy psychicznymi, uczestniczy w sposób pokorny ale

i bardzo skuteczny w powtórnym stworzeniu, w uporządkowaniu i harmonii wszystkich rzeczy, a głównie w mocy i chwale Chrystusa Zmartwychwstałego. I stąd żaden wysiłek medyczny, badań naukowych itd., nie powinien być obcy objawianiu dzieł Boga.

d. Mimo jednak tych wyjaśnień rodzą się nowe trudności. Ewangelie podają nam małą liczbę uzdrowionych. Dlaczego Chrystus nie uzdrowił więcej i dlaczego jego uczniowie, choć widzą wokół siebie takie morze cierpienia nie mogą prawie nic? By na to odpowiedzieć, przypomnijmy najpierw spotkanie Zmartwychwstałego Chrystusa z dwoma pielgrzymami o twarzach smutnych, którzy szli do Emaus. W spotkaniu tym niejako cała ludzkość pytała Chrystusa głosem tych dwóch uczniów, którzy zawiedzeni opuszczali Jerozolimę. I co im odpowiedział Jezus? *Trzeba było, by Chrystus to wszystko wycierpiał, by wejść do swej chwały.* /Łuk.24,26/. By wejść do swej chwały, tzn. by wypełnić powołanie Zbawiciela, który otworzył całemu nieszczęśliwemu światu drzwi Życia i Radości - trzeba było tylko jednego środka: przyjąć krzyż! Wielki głos Izajasza wypełnia wieki: *Mąż boleści, On dźwigał nasze boleści, był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy... To dzięki Jego ranom zostaliśmy zbawieni.* /Iz. 53,3-5/. Podejmując grzech świata Chrystus przyjął na siebie cierpienia, które z grzechu powstały. A

dlaczego trzeba było? Św. Jan wskazując na ukrzyżowanego Pana mówi: *Po tym poznaliśmy Miłość, że On oddał za nas swoje życie* /I J.3,16/. Zamiast więc uzdrawiać jedno po drugim nasze cierpienia, Chrystus wziął je wszystkie na siebie.

e. Pytamy jednak dalej: nasze cierpienia są ciągle naszą rzeczywistością. Chrystus wziął je na siebie, ale nie można zaprzeczyć ich strasznej obecności. Każdy wysiła się, by je zwyciężyć, ale wiemy, że wiele cierpień nigdy nie zwyciężymy. Dopiero w niebie nie będzie też. Chrystus nam odpowiada: *Jeżeli ktoś chce iść za Mną, niech bierze swój krzyż i idzie za Mną.* /Mat. 16,24/. Uczeń więc Chrystusa cierpi, lecz jak mówi św. Paweł: *by dopełnić braki udręk Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* /Kol.1,24/. Jawi się nam tutaj podstawowa prawda naszego życia: Bóg nie zbawia nas bez nas. Chrystus bierze na siebie wszystkie cierpienia, lecz pragnie, byśmy je wzięli także i nieśli razem z Nim, i cała ludzkość z nami, by wejść do chwały Jego miłości. Uniknijmy jednak nieporozumienia. Zło nie staje się dobrem. Cierpienie pozostaje tym wrogiem, który grzech wprowadził w naszą historię, lecz wrogiem, który został wprzęgnięty w służbę zbawienia ludzi. Chrystus nauczył nas nadawać wszystkim cierpieniom i doświadczeniom, pewną skuteczność i sens.

I dlatego trzeba cierpieć - jak pisała św. Teresa z Lisieux. A św. Bernadeta, gdy ją pytano, czy mocno cierpi, zadawała się odpowiedzią: *tak trzeba*. Wszyscy, którzy postępują za Chrystusem, używają tych samych słów. I myślę, że to co mówią, wystarczy. Odtąd wiem bowiem, że każda moja choroba, boleść, niezrealizowanie marzeń, lęk przed niepewnym jutrem, moja nieludzka samotność, ten wypadek na pozór bezsensowny, to powolne niszczenie mego ciała, to wszystko nie jest stracone. Nawet moja śmierć i śmierć innych, to wszystko nie jest niepotrzebne. To wszystko ma sens. Krzyż Chrystusa i krzyż ludzi są właściwie, dzięki miłości Chrystusa, jednym krzyżem. Oto wielkie światło chrześcijaństwa, przebijające się przez naszą noc cierpienia. Nie rozumiem mego krzyża, uważam go za zło, ale w miłości łączę go z krzyżem Chrystusa i wtedy Chrystus obecny we mnie, sprawia, że mój krzyż, złączony z Jego Krzyżem, ma moc zbawczą...

Ks. W. SZUBERT

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

widziała od czasu II wojny światowej. W pielgrzymce uczestniczył biskup Jan Sokol, administrator apostolski archidiecezji trnawskiej. Władze nie pozwoliły mu na przewodniczenie w liturgii słowa, podając rację, że nie jest on biskupem Nitry.

\* Brat Roger, przeor wspólnoty ekumenicznej w Taize, otrzymał *Nagrodę UNESCO za wychowanie młodego pokolenia dla pokoju w roku 1988*. Została mu ona przyznana w szczególności za pracę na rzecz pokoju, pojednania i zaufania pomiędzy ludźmi, zwłaszcza wśród młodzieży z całego świata. Wysockość jej wynosi 60 tysięcy dolarów. O jej przeznaczeniu Brat Roger poinformuje w dniu odbioru nagrody.

\* Czołowi menedżerowie w Stanach Zjednoczonych są bardziej religijni aniżeli statystyczni Amerykanie. Ankieta przeprowadzona ostatnio wśród dyrektorów 100 największych firm amerykańskich wykazała, że 65 % ich szefów uczęszcza regularnie do kościoła lub synagogi. Natomiast w przypadku statystycznego Amerykanina frekwencja ta wynosi 40 %. Wśród menedżerów, jeśli idzie o ich przynależność religijną, ponadproporcjonalnie do liczebności członków tych wyznań reprezentowani są wyznawcy Kościoła prezbiteriańskiego i episkopalnego, najmniej zaś baptyści. Liczba katolików wśród czołowych menedżerów jest proporcjonalna do ich ilości w kraju i wynosi 27 %. Podobnie jeśli idzie o Żydów - 2 %.

\* W kościołach wiedeńskich obcokrajowcy mogą się spowiadać w 30 językach, między innymi po chiński, japoński, maltański, swahili, afrykańsku, fryzyjsku jak również po łacinie i po polsku.

\* Katolicka rozgłośnia *Radio Veritas* w Manili na Filipinach rozpoczęła nadawanie programów w języku hindi, oficjalnym języku państwowym, obok angielskiego, w Indiach, którym posługuje się 400 milionów ludzi, a rozumie go dalsze 200 milionów. *Radio Veritas* nadaje swe programy w 14 językach azjatyckich. Przeznaczone są one głównie dla Chin, Wietnamu i Birmy.

\* Od 1 września rozpoczęto nadawanie swych programów *Radio prawosławne konferencji biskupów Grecji*. Na razie programy będą emitowane na falach średnich, a w przyszłym roku także na falach krótkich. Radio chce dotrzeć do wiernych prawosławnych w Afryce, na Bliskim Wschodzie, jak również do prawosławnych żyjących w krajach komunistycznych i islamskich.



# BRACTWO OBLATÓW ŚW. BRYGIDY

Czy jest możliwe stworzenie w Polsce ruchu społecznego, przykościelnego, łączącego ludzi w obronie praw człowieka? Tak, jest nim Bractwo Oblatów św. Brygidy.

13 grudnia 1981 roku nastąpiła ciemna noc stanu wojennego. Junta wojskowa przerwała marzenia Polaków o stworzeniu Ojczyzny wolnej, rządnej, sprawiedliwej, która byłaby jednakowo, dla wszystkich matką, nie zaś macochą. Życie społeczne chwilowo zostało stłumione, przywódcy osadzeni w obozach, lub ukrywają się, dotychczasowe wspólnoty rozbite, bez możliwości prowadzenia działalności społecznej, jedno co ich łączyło to składki, które zbierali po kryjomu, nie znając się wzajemnie i pomoc udzielana rodzinom aresztowanych.

W czerwcu 1983 roku zostali aresztowani dwaj przywódcy niezależnych struktur związkowych w Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku - Andrzej Adamczyk i Roman Wyźlic. Służba bezpieczeństwa zabrała składkowe pieniądze. Po uwolnieniu zastanawiali się nad możliwością otwartego, legalnego działania, stworzenia organizacji, która gwarantowałaby zapobieganie dezintegracji więzi międzyludzkich, której nie mógłby zawiesić żaden dekret czy rozporządzenie. Skupiłaaby ona ludzi wokół Kościoła katolickiego; kształtowałaby świadomość społeczną, dyscyplinę organizacyjną i przeciwstawiała się złu. Andrzej Adamczyk i Roman Wyźlic znaleźli pełne poparcie u proboszcza parafii św. Brygidy w Gdańsku, ks. Henryka Jankowskiego, kapelana stoczniewego, który przyjął ich pod skrzydła Bractwa Oblatów św. Brygidy. Do początków lat osiemdziesiątych działało ono jako grupa modlitewna niewiast z terenu owej parafii. Znakiem tego zakonu stał się srebrny krzyż maltański na niebieskim kole z zaznaczonymi 5 ranami Chrystusa.

Na pierwsze spotkanie przybyło niewiele ponad 20 osób inicjujących nową formułę Bractwa - pracowników Stoczni Północnej. I w czasie, gdy długoletnie więzienie groziło za podziemną działalność związkową, za udział w demonstracjach, ba, nawet za noszenie symboli związkowych, proponuje się ludziom regularne comiesięczne spotkania, oficjalne zbieranie składek na wzajemną pomoc, opracowuje się program działania na dziś i na jutro. Powstała reguła Bractwa Oblatów św. Brygidy. Oto ona:

1. Uczestniczyć w comiesięcznych spotkaniach Bractwa.
2. Uczestniczyć we Mszy św. poprzedzającej te spotkania  
a/ wskazane jest przystąpienie do Komunii św. w czasie tejże Mszy.
3. Odmawiać codziennie dowolną modlitwę o zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich.
4. Być moralnym według nauk Kościoła katolickiego, a w szczególności:  
a/ dbać o dobro rodziny,  
b/ wyróżniać się kulturą osobistą,  
c/ być życzliwym ludziom,  
d/ nieść pomoc moralną i materialną członkom Bractwa,  
e/ być odważnym w głoszeniu prawdy,  
f/ bronić godności ludzkiej i pracowniczej,  
g/ szanować pracę,  
h/ nie pić alkoholu w zakładzie pracy,  
i/ nie upijać się,

- j/ nie okradać zakładu pracy.
5. Obowiązki członków Bractwa:  
a/ być postępnym niniejszym regułem,  
b/ wykonywać polecenia Brata Przewodnika i Brata Przełożonego jeżeli zgodne są z niniejszymi regułami,  
c/ wystąpić dobrowolnie z Bractwa, gdy swoim postępowaniem nie wypełnia się jego reguły,  
d/ zwracać się do siebie po imieniu.
6. Obowiązki Brata Przewodnika i Braci Przełożonych:  
a/ mogą wydawać polecenia członkom Bractwa i żądać ich wykonania w ramach niniejszych reguł,  
b/ mogą usunąć członka Bractwa, gdy jego postępowanie jest sprzeczne z regułami,  
c/ muszą umieć zrzec się pełnionej funkcji dla dobra Bractwa.

Wkrótce do Stoczni Północnej dołączyła Stocznia Gdańska, w której osoby najbardziej aktywne zostały zdziesiątkowane przez SB po wprowadzeniu stanu wojennego. W niedługim czasie Bractwo liczyło już 50 braci i siostr. Najważniejszym problemem stało się zintegrowanie ludzi wokół spraw narodowych, stworzenie jednej rodziny. Zadanie to miały spełnić wspólne wyjazdy na pielgrzymki i dni skupienia, niedzielne pikniki oraz akcje, które przeprowadzali w sposób oficjalny. Pielgrzymki to miejsce, gdzie spotykało się ludzi z innych regionów. W ten sposób zaczęły powstawać domy Bractwa, czyli filie w innych miastach: w Bydgoszczy, Głogowie, Słupsku i Tarnowskich Górach.

Bractwo ma charakter wspólnotowy. Najmniejszą wspólnotą jest starostwo, które liczy od 10 do 30 osób z jednego zakładu pracy lub wydziału. Na czele starostwa stoi starosta. Starostwa z danego miasta, terenu tworzą dom. Starostowie z danego domu to kapituła tegoż domu, przewodzi jej Brat Przełożony. Bracia Przełożeni ze wszystkich domów tworzą kapitułę generalną z Bratem Przewodnikiem na czele. Pieczęć nad całością sprawuje Generał Zakonu Bractwa - ks. Henryk Jankowski.

Powoli następował rozrost Bractwa, dołączały się coraz to inne przedsiębiorstwa oraz poszczególne osoby. W latach 1984-85 było już około 300 braci i siostr oraz 500 sympatyków. Bracia i siostry to ci, którzy biorą żywy udział w życiu codziennym, na nich można zawsze liczyć. Sympatycy natomiast to osoby płacące składki, uczęszczające nieregularnie na spotkania, jeszcze nie zdecydowane na podporządkowanie się w pełni obowiązkom wynikającym z reguły Bractwa.

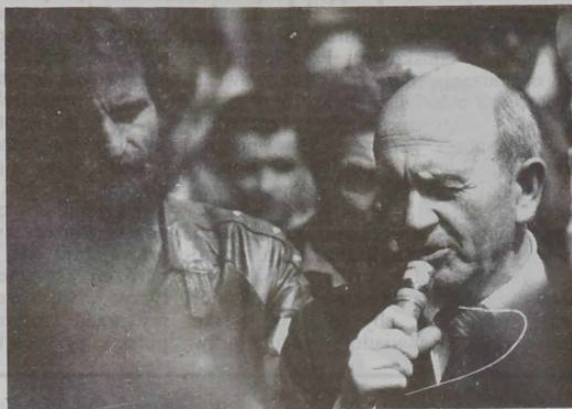
Salka Kościoła św. Brygidy była już za mała, poszukiwano czegoś większego. Biskup gdański Tadeusz Gocłowski skierował Bractwo do Domu Katechetycznego przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego. Nie straciło ono jednak kontaktu ze swoim duchowym opiekunem. Przeciwnie, zaczęto organizować służbę kościelną, której zadaniem było pilnowanie porządku podczas cotygodniowych Mszy św. za Ojczyznę oraz innych uroczystości. Wtedy właśnie zauważono w jaki sposób pracuje Służba Bezpieczeństwa, która prowokowała zajścia pod kościołem. SB również zaczęła bliżej przypatrywać się Bractwu i wzywała na rozmowy ludzi z poszczególnych zakładów. Przesłuchania te miały na celu zastraszenie braci i sympatyków.

Latem 1984 roku Episkopat Polski ogłosił miesiąc sierpień miesiącem trzeźwości. Zapadła decyzja - Oblaci wychodzą na ulicę pikietować wybrane sklepy monopolowe. Bracia stali z transparentami, na których wypisane były hasła: *Polska pijana - Polska pokonana*. Była to pierwsza po wojnie polsko-jaruzelskiej akcja pikietowania. Następować zaczęły wewnątrznych oporów; mimo strachu ludzie wychodzili na pikietę. W tej niepewności najbardziej jednoczyły się szeregi, znowu uwierzyli w siebie, w swoje możliwości; jeden był pewny drugiego. Pikietowanie weszło na stałe do kalendarza Bractwa.

Wydarzeniem, które na jesieni 1984 wstrząsnęło całym krajem, była tragiczna śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Całe Bractwo brało udział w uroczystościach pogrzebowych w Warszawie. Po zamordowaniu ks. Jerzego, ks. Henryk Janowski nękany był telefonicznymi pogroźkami, że podzieli los zmarłego. Na jego prośbę została zorganizowana całonocna służba przy kościele św. Brygidy w Gdańsku. Wymagało to dużego poświęcenia od członków Bractwa. Do południa parafii pilnowali emeryci, reszta osób przychodziła do pracy, czuwając do rana. To trwało kilka tygodni.

Od 1985 podjęliśmy następną stałą akcję - czuwania przy grobie ks. Popiełuszki w Warszawie przy kościele św. Stanisława Kostki. Raz w miesiącu grupa ok. 10 osób wyjeżdża do Warszawy, aby tam oddać cześć obrońcy praw człowieka w Polsce. Od 1985 r. bracia i siostry dokształcają się na seminariach z zakresu katolickiej nauki społecznej, historii oraz języka obcego. W tym miejscu trzeba zaznaczyć zasługi profesorów uczelni Trójmiasta, którzy bezinteresownie poświęcają swój czas tym wszystkim, którzy chcą pogłębiać swoją wiedzę. Głównym celem tych nauk jest wyrobienie wśród ludzi odpowiedzialności za innych. Ma być to kadra, która w przyszłości zdolna będzie pokierować ludźmi w razie gdyby zaistniała taka konieczność. Trwała, żmudna praca uświadamiania ludzi i wyrabiania w nich poczucia, że tylko oni sami są w stanie zmienić sytuację w kraju, że to właśnie oni poprzez naukę Kościoła w duchu prawdy mogą doprowadzić do tego, aby nasz kraj wyrwał się z matni tego wielkiego obłędu i nie był jak to mówi Lech Wałęsa - *żebrakiem Europy*.

W 1987 r. czekaliśmy na przyjazd Jana Pawła II do Gdańska. Udało się zorganizować 25 tysięcy osób, które czuwały nad zapewnieniem porządku w czasie wizyty Ojca św. Tak duża ilość osób w strojach organizacyjnych (biała koszula i niebieski krawat) reprezentowała się bardzo okazale na ulicach miasta. Była to wyróżniająca się grupa, która różniła się od przypadkowych osób zorganizowanych przez poszczególne parafie. Szkoda, że nie udało się zatrzymać tych ludzi; wpłynęło na to wiele czynników



**Bracia podczas strajku  
w Stoczni Gdańskiej**

niezależnych od Bractwa. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o wydarzeniu, które miało miejsce na kilka godzin przed przylotem Papieża. SB zatrzymała Brata Przewodnika. Bractwo pozostało w tym momencie bez swego przywódcy. Czy mogło spełniać swoje zadanie, gdy jego przełożony był aresztowany? Nie! Zostało więc postawione ultimatum: albo Przewodnik zostanie w ciągu 3 godzin zwolniony, albo Bractwo nie wystawi służby. Efekt był natychmiastowy, Brat Przewodnik został zwolniony. Przykład ten świadczy o tym, że tylko zorganizowani są silni, tylko wówczas wadze liczą się ze społeczeństwem. Gdyby większość Polaków była zorganizowana, nie byłoby można nieprawie aresztować ludzi. Same ulotki informujące o aresztowaniu kogoś nie mają takiego wpływu jak zorganizowana grupa, która może podjąć akcję protestacyjną. Nie zapomina się również o najmłodszych. Organizowane są dla nich zabawy choinkowe, uroczystości Dnia Dziecka, a w okresie letnim kolonie, które ze względów finansowych objęły swoim zasięgiem jak na razie tylko niektóre dzieci.

Maj 1988 r. - to nowa fala strajków w Polsce. W Gdańsku: strajkowała Stocznia Gdańska. W Komitecie strajkowym znajdowało się siedmiu Braci, w tym przewodniczący KS Alojzy Szablewski oraz zastępcy: Edward Szwałkiewicz i Jan Górczak. W Stoczni Północnej za próbę zorganizowania strajku zostali zwolnieni dwaj pracownicy, z których jeden jest członkiem Bractwa. *Leszek Urba*

## STOWARZYSZENIE KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Wracamy do tematu, który niejednokrotnie już pojawiać się w tym cyklu - *walka o stowarzyszenia*: akademickie organizacje katolickie. Do tej pory mogliśmy się bliżej przyrzeć wysiłkom studentów gdańskich - Stowarzyszenie *Verbum* - a przy okazji wspomnieć o staraniach poznańskiego Związku Akademickiego *Młoda Polska* i warszawskiej *Ligi Akademickiej*. Trzeba dziś dodać do tego akademickie Koła Towarzystwa Przyjaciół

*Pracy (pierwsze z nich zostało zarejestrowane na Uniwersytecie Poznańskim)* oraz rozszerzoną inicjatywę studentów warszawskich - Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej (SKMA).

Zatrzymajmy się przy tym ostatnim. Zrodziło się ono w Ośrodku Akademickim przy Kościele Św. Anny podczas wspólnego seminarium studentów Poli-

techniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Po paru miesiącach spotkań i dyskusji wyłoniono Grupę Inicjatywną SKMA, a na Politechnice jeszcze przed wakacjami Uczelniana Rada Samorządu Studentów utworzyła zespół problemowy d/s związków i stowarzyszeń akademickich pod nazwą *Zespół Inicjatywny Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej*. Jest

to praktycznie pierwsza próba zaistnienia Stowarzyszenia i podjęcia programowej działalności. Według dokumentów przekazanych do biura prasowego sekretariatu Episkopatu Polski, ma to być organizacja ideowo - wychowawcza zrzeszająca młodych ludzi, którzy świadomie i odpowiedzialnie przeżywają swoją wiarę /.../, którzy pragną uczestnictwo w życiu publicznym oprócz o chrześcijańską wizję ładu społecznego:

- promować chrześcijański system wartości w życiu osobistym, zawodowym, społecznym i publicznym.

- przybliżyć studentom zasady katolickiej nauki społecznej, aby przysłała polska inteligencja była świadoma swoich praw

i obowiązków

- stworzyć przestrzeń społecznej aktywności w warunkach legalnych, by pogłębiać kulturę polityczną i przygotowywać młodych ludzi do pełnienia odpowiedzialnych funkcji publicznych - pielegnować polską tradycję i kulturę

Tyle tej krótkiej prezentacji. Na zakończenie jeszcze jedna refleksja - odpowiedź na niepostawione pytanie - dlaczego z takim uporem wracamy do organizacji ideowo-wychowawczych, gdy w Polsce trwają strajki, o swoje prawa bije się *Solidarność* i coraz bardziej aktywne są środowiska polityczne... Najkrócej jak potraficie: problemy przed którymi stoi społeczeństwo polskie, przy najbardziej sprzyjających

warunkach, nie dadzą się rozwiązać z dnia na dzień, trudno też przewidzieć z czym wypadnie nam się zmierzyć w przyszłości, nawet tej niedalekiej. Dlatego też potrzeba inteligencji katolickiej o trwałej formacji - takiej, która nie odda pola, gdy opadnie pierwszy zapał, emocje i skończy się młodzieńcza przygoda. Potrzeba ludzi, którzy, gdy przyjdą obowiązki rodzinne i zawodowe, nie zapomną o obowiązkach religijnych i narodowych. Takiej formacji można oczekiwać od ideowo-wychowawczych katolickich organizacji akademickich.

B.K.

## PIERESTROJKA WIDZIANA Z TASZKIENU

### Rozmowa ze studentem Uniwersytetu w Taszkencie

**Sławomir Czarlewski:** *Jest Pan studentem na Uniwersytecie w Taszkencie, stolicy uzbeckiej socjalistycznej republiki radzieckiej. Pana status, wydaje się, sprzyja wnikliwej obserwacji zachodzących zmian na prowincji imperium sowieckiego. Jak z tej perspektywy wyglądają reformy Gorbaczowa, o których dziś tak głośno na Zachodzie?*

- To absurdalne, ale odnosi się wrażenie, że na prowincji, w Taszkencie, niewiele kogo to obchodzi, zwłaszcza istota *perestrojki*, a mianowicie deklarowana reforma państwa. Owszem są zwolennicy i przeciwnicy zapowiadanych przemian, mówią o ludziach z ulicy. Otóż przeciwnicy reformy to ci, którzy nie chcą się pogodzić n.p. z restrykcjami w sprzedaży alkoholu, zaś zwolennicy to przykładowo zwolennicy szerszego docierania do Uzbekistanu mody i stylu życia z Europy; dla nich symbolem przemian staje się *coca cola* czy *hamburger*. To też tłumaczy fakt, że większość zwolenników *perestrojki* to ludzie młodzi. W gruncie rzeczy ludzie nie bardzo wierzą w jakiegokolwiek istotne zmiany systemu, są nieufni. Tyle już szyszełi, tyle widzieli... Codzienna rzeczywistość stępiła nie tylko ich wolę, ale i nadzieję. Życiem publicznym dalej rządzi strach, kłamstwo i wszechobecne KGB. Groteskowo w tej scenarii wyglądają nowinki z Moskwy.

**S.C.:** *Wynika z tego, że rację miał Zinowiew gdy opisywał nowego człowieka stworzonego przez system - "homo sovieticus". Czy rzeczywiście społeczeństwo Uzbekistanu jest tak zswietyzowane?*

- Czy aż tak... Mogłoby być gorzej. Faktem jest jednak, że wielu jest takich, którzy przyzwyczaili się do istniejącego porządku, pomimo jego antyhumanitarnego charakteru. Mało tego, nie bardzo już myślą, czy i jak zmienić istniejącą strukturę. Dla nich ważne, żeby nie było jeszcze gorzej. To tłumaczy powszechnie istniejący oportunizm, donosicielstwo, bierność... Nie zdają sobie nawet sprawy, że ich zniewolenie ma charakter nie tylko zewnętrzny, ale, gorzej, duchowy. Czasem wydaje się, że KGB mogłoby nie istnieć; ludzie wystarczająco sami siebie pilnują, kontrolują... Na szczęście istnieją grupy, środowiska, niestety nieliczne w Uzbekistanie, które z tym stanem rzeczy nie godzą się. Myślę zwłaszcza o ruchach religijnych i narodowych. Demokracja i prawa człowieka to wartości, które tutaj nie mobilizują, nie rozbudzają namiętności. Religia, naród - to co innego.

**S.C.:** *Mówił Pan dotychczas o przeciętnych mieszkańcach*

*Taszkientu, ale studenci, pracownicy naukowcy reagują na reformatorskie powiewy z Moskwy inaczej? To grupy społeczne bardziej aktywne, bardziej świadome. W krajach wolnych środowiska te są zaczynem wszelkich zmian.*

- Na Zachodzie być może... W Taszkencie nie. Na uniwersytecie, gdzie studiuje, system kontroli, donosicielstwa jest szczególnie ustrukturalizowany. Zasadniczą w tym rolę odgrywa Komsomoł. Praktycznie niemal wszyscy studenci należą do niego. Jeśli ktoś więc myśli o przyszłej interesującej pracy, czy karierze musi nie tylko ukończyć studia, ale i uzyskać pozytywną opinię Komsomołu. Zatem nie wystarczy być oportunistą, należy być *oportunistą kwalifikowanym*, co często po prostu oznacza donosicielem, ślepym wykonawcą poleceń Komsomołu. Nic więc dziwnego, że strach i obawa to główne elementy atmosfery wśród studentów Taszkientu. Każdemu zależy przecież na ukończeniu studiów, na przyszłej pracy, na spokoju... Na to wszystko nakładają się jeszcze różnice narodowościowe: Rosjanie i Uzbekcy. Ci pierwsi, jest ich więcej, są uprzywilejowani; czekają na nich atrakcyjne posady w republikach azjatyckich ZSRR. Oni też stanowią trzon aparatu Komsomołu, Partii, administracji, KGB. Są też wierniejsi pryncypiom systemu komunistycznego.

**S.C.:** *Jak przedstawia się na tym tle sytuacja wierzących, zwłaszcza katolików?*

- Uzbekcy to przede wszystkim muzułmanie. Wśród studentów jest ich jednak mało, a praktykujących to chyba w ogóle brak. Nie mają oni dostępu do uczelni. Chrześcijan w Taszkencie jest znacznie mniej niż muzułmanów. Prawosłani to przede wszystkim Rosjanie. Większość jednak nie praktykuje. W cerkwiach spotkać można zwłaszcza starszych i dzieci. Pierwsi niewiele mają już do stracenia, drudzy jeszcze nic. Wydaje się jednak, że coś w Kościele prawosławnym drgnęło. Świadczą o tym pojawiający się w cerkwi młodzi. Za wcześniej jednak na optymizm. Kościół katolicki w parumilionowym Taszkencie jest tylko jeden. Raz tylko w nim byłem /studentom nie wolno chodzić do kościoła pod groźbą wyrzucenia z uczelni/. Pełen był starszych osób. Studenci chrześcijanie, głównie cudzoziemcy, organizują natomiast spotkania modlitewne. Dawniej w ukryciu, dziś coraz bardziej jawnie. Co niedzielę zbiera się kilkanaście osób, nieraz ponad dwadzieścia, by celebrować liturgię słowa, po czym czas na dyskusje i refleksje. Powoli przychodzą następni. Myślę, że istnienie i rozwój podobnych grup będzie najlepszym barometrem rzeczywistych przemian życia publicznego w ZSRR.



# SPOTKANIE Z SIMONE WEIL

W niewielkim teatrze *Huchette*, znajdującym się nieopodal placu St. Michel w dzielnicy Łacińskiej, w Paryżu, prezentowana jest aktualnie sztuka, zrealizowana przez Claude Dervy, opowiadająca życie Simone Weil - Antyfony i Kasandry naszego wieku, jak brzmia jej podtytuł.

Przestępując próg teatru, uderza natychmiast jego kameralność, nawet pewna asceza, co tym bardziej zresztą umożliwia intymne spotkanie z niezwykłą, silną, a jakże kruchą zarazem, osobowością Simone Weil.

Scenariusz zrealizowany został w oparciu o dzieła filozoficzne i literackie Simone Weil oraz jej biografie piór: Simone Petrement i Gustave Thibon. Dzięki temu inkarnacja jej postaci w osobie znakomicie interpretującej swą rolę Danielle Netter nabiera cech autentyczności i prawdy, wprowadzając odbiorcę wprost w gwałtowne życie wewnętrzne tej filozofki XX wieku, naznaczone poszukiwaniem prawdy.

W pierwszej części spektaklu ukazano Simone Weil w paryskim liceum Henri IV, w czasie dysputy ze swym profesorem filozofii, który napomina ją, iż drzewo rozrasta się nie tylko w górę, ale i wszędy; uczennica oponuje z emfazą: *Jestem przekonana, że gałęzie i liście to niepotrzebna strata energii! Trzeba iść w górę z całych swoich sił!*

Prezentacja teatralna eksponuje Simone Weil w czterech kluczowych momentach jej życia: dzieciństwo, kształtowanie się zainteresowań w liceum, praca w fabryce Renault, udział w wojnie w Hiszpanii, przyjęcie religii chrześcijańskiej podczas świąt wielkanocnych 1938 r., ostatnie chwile w sanatorium d'Ashford, w hrabstwie Kent w Anglii.

Simone Weil wychowana została w duchu całkowitego agnostycyzmu. Ojciec jej był lekarzem, Żydem pochodzącym z Alzacji. Mama...oto jak pragnęła ją ukształtować: *Zrobiłam wszystko, aby rozwinąć w Simone nie wdzięki dziewczątka, ale prawosć chłopca, nawet jeśli miałaby wyglądać nieco szorstko... Nic dziwnego, iż jako dorosła osoba, Simone Weil podpisywała listy do matki: *Twój, pozostający z największym szacunkiem syn...**

W liceum Henri IV wybiła jej godzina zaangażowania politycznego i społecznego: lekcje udzielane kolejarzom, przedłużające się do późnych godzin nocnych dyskusje w kawiarniach, z gorączkowo wypalanymi papierosami, podawanymi w krąg drżącymi palcami, w nastroju jakiegoś rewolucyjnego romantyzmu, kiedy to przyjaciele nazwali ją *la*

*vierge rouge*. *Miała fanatyczny podziw dla tych, którzy są inni, odseparowani i poza prawem...* - jak brzmią wspomnienia.

Nieco później odrzuca pracę w liceach prowincjonalnych, aby poznać życie robotników, pracując z nimi rok w fabryce Renault. Praca ta stwarza jej grunt pod pełne determinacji rozważania o wykorzenieniu robotniczym, które stanowią fragment jednego z jej świetnych dzieł filozoficznych zatytułowanych: *L'encracinement*. Na pewno z łatką przypominamy sobie wygląd znanej rzeźby Rodina pt. *Le Penseur*. Jej wygląd mógł być znakomitą inspiracją tej sceny, w której aktorka stara się oddać szok, jaki w świadomości Simone Weil sprowokował fakt udziału w robotniczej egzystencji człowieka, pozbawionego w niewolniczej pracy rysu indywidualnego, gdy odebrano mu w monotonii i trudzie codziennego losu piękno i światło życia. Aktorka podnosi się z zamyśloną pozą, wznosi drżące ręce, jej głos niemal łka: dajcie mu odrobinę światła i piękna!; prosi... Czas ten to kiełkowanie jej głębokich przemyśleń o wykorzenieniu robotniczym. Oto fragment zaczerpnięty z książki *L'encracinement*:

*Sytuacja społeczna całkowicie i nieustannie zależna od pieniędzy, to praca za pensję miesięczną, szczególnie od kiedy zapłata w gotówce zobowiązuje każdego robotnika mieć uwagę stale zwróconą na stan swoich zarobków; właśnie w tej sytuacji społecznej choroba wykorzenienia jest najbardziej postępująca. Bernanos napisał, że nasi robotnicy nie są mimo wszystko imigrantami, jak u M. Forda. /.../ w pewnym sensie jednak nimi są. Chociaż geograficznie mieszkają na miejscu, zostali moralnie wykorzenieni, wygnani i przyjęci na nowo, jakby przez tolerancję, z tytułu siły do pracy...*

W 1936 r. Simone Weil bierze udział w wojnie hiszpańskiej, w szeregach republikańskich. Okrutne sceny, których jest świadkiem, ranią jej wrażliwość. W monologu aktorki ewokowane jest między innymi pewne tragiczne wydarzenie, nawet nie z frontu, rozgrywa się ona na tyłach. Żołnierze rozstrzelują dwóch księży. Jednemu z nich pozwalają uciec, gdy widział już egzekucję kolegi. Gdy odchodzi, strzelają doń również..., po czym dziwią się, iż Simone nie wybucha śmiechem, jak oni. Jest to tylko jedno z wielu przerażających wydarzeń wojennych, których świadkiem jest Simone Weil w żołnierskim mundurze. Powodują one jej wzburzenie i poczucie



Simone Weil

buntu, młodości... Obserwuje jednak postawy innych ludzi - świadków zbrodni; wyrażają oni jedynie pewną dezaprobatę. Jak to... Mimo to, paradoksalnie nawet, poetyka wojny posiada dla niej ogromną siłę magnetyzującego przyciągania. Trzeba było użyć wielkiej i subtelnej dyplomacji, aby raniona (poparzenie, które groziło amputacją nogi) zgodziła się na ewakuację do Francji.

Mała scenka teatru *Huchette* pozwala na uczestniczenie w jej spotkaniu z Chrystusem, spotkaniu odmalowanym w niezwykle delikatnym i zatopionym w sobie monologu, pełnym wzruszonego zdziwienia. Simone Weil zagłębiła się w lekturze poematów mistyków angielskich z XVII w., natknęła się wśród nich na wiersz pt.: *Miłość i wtedy...* Niezwykle trudno jest oddać tę scenę w opisie słownym, nie pozostaje nic innego, jak tylko zachęcić do osobistego obejrzenia przedstawienia.

Spektakl teatralny: *Simone Weil 1909 - 1943*, staje się intymnym spotkaniem z zakamarkami duszy tej poetki i filozofki. A jaka była jej postać zewnętrzna? Dwa razy na ekranie, umieszczonym w głębi sceny, wyświetlony zostaje jej portret - piękna twarz, pełna nieokreślonego bólu, czy zdziwienia. Świadkowie jej życia natomiast mówią: ubrana była zawsze w sposób, aby wszędzie przejść niezauważoną.../ przedwcześnie postarzała przez chorobę i ascezę, umiera w wieku 34 lat, w środku lata, w sanatorium d'Ashford w Anglii, 24 sierpnia 1943 roku.

Niezwykle rzadko biografia wewnętrzna stanowić może udany tekst

dramatyczny. Tymczasem w przypadku sylwetki Simone Weil, propozycja ta nieoczekiwanie odnosi sukces. Jeśli powtórzymy za A. Artaud, iż *realizm teatru tkwi w jego okrucieństwie /.../ w idei akcji popchniętej aż do celu i ekstremum /.../*, to odczytamy istotę osobowości Simone Weil w naznaczonym cierpieniem wysiłku, wznoszącym się ku prawdzie, przez okrucieństwo przeznaczenia, które uformowało jej los, a przez to umożliwiło kreację dzieł, pozwalających nam ją poznać i inspirujących myśl XX wieku; wtedy też stwierdzimy, iż forma teatralna jak mała która współgra z jej indywidualnością.

Jak w teatrze antycznym, spektakl ten kreują tylko trzej aktorzy, z których dwoje odgrywa rolę rozmówców i świadków życia bohaterki. Realizatorzy przedstawienia wykorzystują dwa zasadnicze kolory dla oświetlenia sceny: czerwony, symbolizujący krew, płomień, ogień jej duszy; i czarny: obraz ziemi i śmierci, odsyłający nas do czegoś pierwotnego, stojącego u początków, u źródeł, niejako do Chaosu, zanurzenie w którym być może jest groźne, ryzykuje stratę, lecz wynurzenie zeń umożliwia przejście w kierunku życia odnowionego, budowę Kosmosu. Monologowi Simone towarzyszy znako-

micie dobrana oprawa muzyczna, do której wykorzystano między innymi śpiewy gregoriańskie, Monteverdiego i Pendereckiego *Dies irae*. Warstwa muzyczna dzieła swoim dramatyzmem personifikuje jakby Echo Monologu - Spowiedzi bohaterki. Spektakl trwa zaledwie półtorej godziny. Przez ten czas widz pozostaje w nieustannym napięciu, z uwagą przykutą do postaci głównej bohaterki, a opuszczając teatr, odnosi jakże cenne i rzadkie wrażenie, iż rzeczywiście uczestniczył w spotkaniu.

Anna WŁADYKA

## ŚWIADCZENIA RODZINNE A MIESZKANIE

W jednym z poprzednich numerów wspominaliśmy o możliwościach otrzymania lub zakupu mieszkania, sprawa, która jest dla każdej rodziny niezwykle ważna. We wszelkiego rodzaju staraniach o mieszkanie i rachunkach dotyczących jego kosztów, nie należy zapominać, że istnieją świadczenia mieszkaniowe, mające na celu ułatwienie rodzinom opłacenie komornego lub spłacanie rat w przypadku nabycia mieszkania. Pierwszym takim świadczeniem jest zasiłek rodzinny mieszkaniowy (*l'Allocation de Logement de Famille*). Zasiłek ten mogą otrzymać zarówno najemcy (lokatorzy) i podnajemcy mieszkania, jak i nabywcy lokalu na własność pod warunkiem, że stanowi on główne miejsce zamieszkania rodziny, jeśli składający podanie znajduje się w jednej z podanych poniżej sytuacji rodzinnych:

1. Posiada jedno lub więcej dzieci na utrzymaniu, bez względu na to czy otrzymuje na nie zasiłek rodzinny, czy nie.
2. Jest to małżeństwo bezdzielne, które zostało zawarte mniej niż pięć lat przed datą składania podania i w momencie ślubu wiek obojga małżonków (razem) nie przekraczał czterdziestu lat.
3. Posiada na utrzymaniu krewnego w wieku powyżej sześćdziesiąt pięć lat /lub ponad sześćdziesiąt, jeśli jest on niezdolny do pracy, dawny deportowany, kombatan, rencista wojenny lub pracownik fizyczny/
4. Jeśli pod wspólnym dachem żyje krewny: ojciec, matka, dzieci, brat, siostra, wuj, ciotka, bratankowie lub siostrzeńcy, którzy są inwalidami w 80%. Na koniec - mieszkanie osoby składającej podanie musi spełniać warunek minimalnej normy komfortu pod względem wygód i powierzchni, np.: dla 2-u osobowej rodziny co najmniej 25 m kwadratowych. Podanie składa się w Caisse d'Allocation Familiale na specjalnym gotowym druku, który należy czytelnie wypełnić. Do podania należy dołączyć następujące dokumenty: deklarację o dochodach rodziny, oryginał lub fotokopię kwitu za komorne z pierwszego miesiąca wynajmu lub z miesiąca stycznia, gdy przedłużenie praw do zasiłku ma nastąpić pierwszego lipca /lokatorzy/, zaświadczenie instytucji udzielającej pożyczki z wyszczególnieniem jej wysokości, trwania i warunków spłaty rat /nabywcy/.

Zasiłek ten wyliczany jest według dochodu, składu rodziny oraz opłat mieszkaniowych. Jest wypłacany razem z innymi świadczeniami rodzinnymi. Nie może być kumulowany ze świadczeniem zwanym APL (*Aide Personalisée au Logement*).

Drugim świadczeniem mającym na celu ułatwienie rodzinie opłat za mieszkanie jest APL. Nie jest to zasiłek rodzinny lecz pomoc finansowana przez FNH (*Fonds National de l'Habitat*). Świadczeniem tym objęte są osoby (rodziny), które posiadają dochody skromne lub średnie i wynajmują, kupują, odnawiają lub powiększają mieszkanie, a znajdują się w jednej z niżej podanych sytuacji:

1. Lokatora, którego mieszkanie podlega umowie nawiązanej między państwem a właścicielem.
2. Nabywcy - który otrzymał pożyczkę, zwaną PAP lub pożyczkę konwencjonalną na zakup nowego mieszkania, na budowę mieszkania, domku, lub zakup starego mieszkania i jego odnowę.
3. Właściciela mieszkania - który otrzymał pożyczkę konwencjonalną na realizację podniesienia standardu mieszkania, lub PAP na realizację jego powiększenia, lub przeróbki na mieszkalne lokale, które nie były do tego przeznaczone.

Aby otrzymać APL należy zgłosić się do CAF, wypełnić odpowiedni formularz i dołączyć:

- deklarację o zarobkach
  - lokatorzy - zaświadczenie o wysokości czynszu
  - właściciele - zaświadczenie o wysokości spłat (dla przedłużenia tego świadczenia w/w dokumenty należy ponownie przedstawić ok. 15 maja).
- Świadczenie to jest wyliczane według dochodu, miejsca zamieszkania (Paris, Province), standardu mieszkania (winda, bez), składu rodziny oraz opłat mieszkaniowych. Nie jest ono wypłacane rodzinie lecz wpłacane bezpośrednio właścicielowi albo na konto instytucji, która udzieliła pożyczki.

Zgodnie z coroczną tradycją 1 lipca zostały wprowadzone modyfikacje w wysokości zasiłków rodzinnych. I tak zasiłek dla rodziny z dwojgiem dzieci wynosi obecnie 566,44 F, z trojgiem 1292,23 F, na każde następne dziecko (powyżej trojga) dodatkowo 725,78 F. Wyżej wymienione zasiłki są podwyższone o kwotę 159,31 F, jeśli dzieci są w wieku pomiędzy 10 a 15 rokiem życia i o kwotę 283,22 F jeśli mają ponad 15 lat. Zasiłek dla Małego Dziecka (*Allocation Parentale d'Education*) 2524 F, a tzw. *Complement Familial* 737 F.

Bożena MARGOTT

**DO WAS WSZYSTKICH, MŁODZI MIESZKAŃCY EUROPY KOMUNIKAT**

Ojciec Święty Jan Paweł II przyjedzie do Strasbourga 8 października na spotkanie "Europy Młodych", tych znad Renu, Mozeli i Sary, tych z Lotaryngii, Wogezów, Comte, Burgundii, Szwajcarii, Badenii, Luxemburga i tych, którzy będą mogli przybyć z Europy Południowej, Środkowej, Wschodniej. Europa dziś, jutro - to Wy, to my wszyscy. Przyjdźcie usiąść wokół Papieża:

- aby zastanowić się nad przyszłością Europy,
- aby podzielić się Waszymi planami,
- aby zasmakować przyjaźni,
- aby posłuchać wezwania,
- aby umocnić nadzieję.

Odjedziecie potem do swoich miast i krajów, by zająć miejsce w tworzeniu Europy. Nie tylko tej Wspólnej Rynku, ale:

- Europy Pokoju i Praw Człowieka,
- gdzie ludzie mogą swobodnie wyznawać swą wiarę i nią żyć,
- gdzie wszyscy stoją w obronie życia,
- Europy otwartej i solidarnej z Zachodu na Wschód, z Północy na Południe.

Cały kontynent nie jest terenem zamkniętym. Młodzi Europejczycy! Nadzieja milionów dzieci z Trzeciego Świata zwrócona jest ku Wam. Ich przyszłość po roku dwutysięcznym zależy również od Was. Los młodzieży całego świata jest dziś współzwiązany bardziej niż kiedykolwiek. W niepodległości rozciąga się świat bez granic, w którym panuje pokój. Niezależnie od tego czy czerpiesz swą siłę z wiary chrześcijańskiej, czy też stoisz z boku, przyjdź na Wielkie Spotkanie. Czekamy na Ciebie. Europa bardzo potrzebuje młodych.

Biskupi: Aix-la-Chapelle, Bazylei, Belfort-Montbeliard, Besancon, Dijon, Fryburga, Luxemburga, Metz, Nancy, Rottenburga-Sztutgartu, Sainte-Claude, Saint-Die-Epinal, Spire, Strasburga, Treve, Verdun.

Młodzież polskiego pochodzenia z terenu Zagłębia Potasowego w Alzacji zgłoszenia na spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II w Strasbourgu w dniu 8 października przesyła na adres:

ks. Ksawery Sokołowski  
5, rue Phenix  
68 310 Wittelsheim  
tel. 89 55 02 42

**WIECZORY KLUBOWE KONTAKTU**

Stowarzyszenie Kontakt wznawia czwartkowe wieczory klubowe organizowane jak dawniej w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /20, rue Legendre, Paris 17, metro: Villiers/. A oto program najbliższych wieczorów:

29 września - spotkanie z Andrzejem Sewerynem, który podzieli się swoimi doświadczeniami aktorskimi na scenach francuskich /godz. 21.00/,

6 października - dyskusja panelowa na temat identyfikacji kulturowej artystów przebywających na emigracji, z udziałem polskich artystów-plastyków /godz. 20.30/,

13 października - "Piwnica pod Baranami" - sfilmowany przez Video-Kontakt spektakl krakowskiego kabaretu /godz. 20.30/,

20 października - wieczór autorski Zbign. Herberta /godz. 20.30/,

27 października - "Gdzie indziej" - premierowy pokaz filmu Nataszy Czermińskiej i Jрка Sypniewskiego /produkcja Video-Kontakt/ prezentujący sylwetki niektórych polskich twórców i instytucji w Paryżu /Kazimierz Brandys, Agnieszka Holland, J. Lebenstein, Anna Prucnal, Wojciech Pszoniak, Andrzej Seweryn, Stanisław Syrewicz/; spotkanie z autorami /20.30/.

**VII UNIWERSYTET LETNI**

W dniach 19 - 24 września trwa VII Uniwersytet Letni tradycyjnie organizowany przez Wspólnotę Polsko-Francuską przy współudziale Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Poszczególne sesje uniwersyteckie odbywały się w Bibliotece Polskiej na wyspie św. Ludwika w Paryżu /6, quai d'Orleans, Paris 4/. A oto w skrócie program sesji:

poniedziałek 19 września - otwarcie sesji przez prezesa Wspólnoty Polsko-Francuskiej Leszka Talko, referat Jean Bernarda, przewodniczącego CFTC /chrześcijański związek zawodowy/, na temat związków CFTC z Polską, zwłaszcza z Solidarnością regionu krakowskiego;

wtorek 20 września - wykład Bernarda Poulet, dziennikarza z l'Evenement du Jeudi, na temat Europa Wschodnia w 1988 roku;

środa 21 września - prezentacja książki Gabriela Meretika: 13 Grudnia 1981, spotkanie z autorem, przyjęcie wydane przez organizatorów dla uczestników;

czwartek 22 września - referat mecena-sa B. Szpiegi: Życie i dzieło prof. Z. Zaleskiego, Impresje z Polski, którymi podzielił się dziennikarz La Croix, Jean-Francois Bouthors;

piątek 23 sierpnia - debata na temat prasy polonijnej we Francji, po czym konferencja Emila Malet dotycząca problemu imigracji;

sobota 24 sierpnia - projekcja filmu Jean-Michel Barjol o górnikach polskich z regionu Nord.

\* \* \*  
\*

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Waclaw Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE  
21 Rue Berckmans  
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königssteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## OTWARCIE POLITYCZNE, ALE JAKIE?

Powoli słowo *ouverture* odchodzi w zapomnienie, czasami jeszcze wyphywa jak kameleon w wypowiedziach różnych francuskich polityków.

Hasło otwarcia rzucone przez Mitteranda, kiedy był jeszcze kandydatem na piastowany przez siebie urząd prezydenta, okazało się dobrym posunięciem taktycznym. Prezydent, wytrawny gracz polityczny, zorientował się w ciągu siedmiu poprzednich lat swoich rządów, jak chwytliwe jest hasło jedności, jak bliskie jest wielu wyborcom. Pomysł, że należy wreszcie przewyciężyć podział prawica-lewica skryzystalizował się w czasie dwóch ostatnich lat kadencji, kiedy lewicowy Mitterand zobowiązany był współpracować z prawicowym premierem Chirac'iem. Nie trudne okazało się spreparowanie względnie wiarygodnej teorii, że jeżeli razem zgodnie będziemy rządzić Francją wyjdzie jej to tylko na dobre. Wyborcy pod tym względem wcale nie są wymagający.

Za tym ogólnikowym hasłem wybory politycznego otwarcia nastąpił czas realizacji przyrzeczenia. W rządzie poza socjalistami znaleźli się również przedstawiciele *societe civile* oraz parę osobistości z kręgów prawicowo-centrowych. Bardzo szybko okazało się, że polityczne otwarcie to chęć przyciągnięcia do swojego obozu jak największej ilości *osobistości z obozu przeciwnego*. Otwarcie spełniło swoje zadanie, zamieszało szyki prawicy, która zresztą nigdy nie była monolitem; skupiała bowiem różne nurty polityczne od nielewicowych radykałów, centrystów po konserwatystów i nacjonalistów. Nie trudno więc było o poróżnienie tak zróżnicowanych formacji. Trudniejszym okazało się zainspirowanie podziałów wewnątrz poszczególnych ruchów. Zręcznie udało się jednak posunięcie polityczne Prezydenta, które w rzeczy samej umocniło tylko pozycję partii socjalistycznej. Zobaczymy na jak długo, bo w polityce nic nie trwa wiecznie.

Okazało się raz jeszcze, że polityka nie zna granic i hasło politycznego otwarcia pojawiło się również nad Wisłą. Fala strajków sierpniowych zmusiła władzę do posunięć, do których nie była wcześniej zdolna, których nie chciała dokonać przez ostatnich siedem lat. A mianowicie ponownie nawiązała oficjalne kontakty z elektrykiem z Gdańska. Potwierdza to po raz wtóry, że komuniści ustępują tylko w obliczu siły. Strajki sierpniowe, choć nie przybrały rozmiarów z sierpnia 1981 roku, okazały jednak nadzwyczajną zdolność robotników do samomobilizacji i gotowość podjęcia przez nich na nowo sztandaru *Solidarności*.

Wałęsa znalazł się w rzeczywistości trudnej sytuacji - odwoływania strajków w momencie, gdy władze nie dają żadnych gwarancji spełnienia pracowniczych postulatów, a zwłaszcza jednego, uznania pluralizmu związkowego. Sama obietnica podjęcia rozmów i to w dodatku za *okrągłym stołem* to jeszcze nic konkretnego. Mnożą się więc dyskusje czy słusznie postąpił Wałęsa godząc się na rozmowy z gen. Czesławem Kiszczakiem, czy nie.

Sam zastanawiałem się nad tym, słuchając radia i czytając korespondencje zachodnich dziennikarzy. Czy rzeczywistości władze odmówią sobie przyjemności *nabicia* Wałęsy w *butelkę*? Może to jednak okazać się niezwykle ryzykownym przedsięwzięciem dla rządzącej ekipy i PZPR w ogóle. Spotkanie Wałęsy z Kiszczakiem może być krytykowane, może być różnie oceniane. W końcu rolą polityka jest podejmowanie ryzykownych decyzji, a rolą społeczeństwa ocenianie przedsięwzięć swoich przywódców. Nie należy jednak zapominać o jednym, Wałęsa akceptując spotkanie z przedstawicielami władz po raz pierwszy od lat odwraca strategię *Solidarności*. Od stanu wojennego bowiem *Solidarność* zepchnięta była do defensywy, broniła się walcząc o przetrwanie, ciągle atakowana, że nie potrafi prowadzić polityki ofensywnej. Obecna sytuacja jest o tyle inna, że to właśnie władza została zepchnięta do defensywy. To nie *Solidarność* waha się i zastanawia, to nie ona odwołuje przewidziane spotkania. To rząd wewnętrznie podzielony stara się wybrnąć z zaistniałej sytuacji.

Wałęsa zaakceptował tę nadwładzającą wersję *ouverture*. *Jeśli chcecie otwarcia, proszę, my możemy się otworzyć, tylko powiedzcie na czym to otwarcie ma według was polegać? Nasze bowiem otwarcie - mówi przewodniczą-*

*cy Solidarności - to gotowość do rozmów, ale żeby otwarcie było prawdziwe potrzeba dwóch równorzędnych partnerów, a więc z jednej strony zalegalizowana "Solidarność", a z drugiej rząd. Nauka płynąca z francuskiej ouverture idzie właśnie w tym kierunku. Jeżeli otwarcie ma być prawdziwe nie może ono następować tylko i wyłącznie przez zapraszanie do swojego stołu pojedynczych ludzi ze stołu sąsiedniego. Tylko wówczas, jeżeli obie strony mają coś do zyskania lub /ewentualnie/ do stracenia może nastąpić prawdziwy kompromis. Jeżeli natomiast jedna ze stron ma zamiar grać znacznymi kartami, to nie ma po co siadać do stołu.*

Niebawem zobaczymy czy polskie otwarcie okaże się nową drogą prowadzącą do rozwiązania społecznego konfliktu, do prawnego i oficjalnego zaakceptowania pluralizmu, czy też będzie politycznym zagranem obliczonym na zmylenie przeciwnika. Stawka jest duża, determinacja strajkujących ostatnio robotników pokazała, że nie zadowolą się oni byle obietnicami, nie dadzą się wodzić za nos. Obecnie bacznie obserwują, co dzieje się na politycznej szachownicy; każda próba oszukania ich, fałszywego manewru, będzie podjęciem przez władze ryzyka, które i je będzie drogo kosztować.

Wydaje się, że sierpniowe strajki dostarczyły władzy bardzo jasnego przesłania. Społeczeństwo odzyskało ducha walki o swoje prawa, stłumionego na chwilę stanem wojennym, represjami, które podczas jego trwania i po jego odwołaniu trwały. W końcu XX wieku, w sercy Europy, zgnębiony ekonomicznym szałenstwem gospodarki planowej naród pragnie odzyskać równowagę, chce sam o sobie decydować. Obrażają go i wykpiewia, w jakim nie od dziś specjalizuje się rzecznik rządu, prowadzi jedynie do radykalizacji nastrojów, umacnia w przekonaniu, że warszawskie władze nie zdolne są do prowadzenia nowej polityki. Nowej zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i w dziedzinie swobód demokratycznych. Ustępują, gdy muszą i tylko gdy przypiera je do muru *elektryk z Gdańska* stają się partnerem dialogu.

Ostatecznie pragnę stwierdzić, że Wałęsa postąpił słusznie podejmując ryzyko rozmów z władzą. Obecnie to on dysponuje atutami. Dzięki temu *Solidarność* znowu nabrała wiatru w żagle.

Stanisław WRONSKI